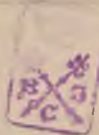


PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Anny 5. T. S. L.
Przedpłata rocznie 300 M. (dla członków T. S. L. i czyteln 200 M. rocznie),

L. 2811.



Kraków, dnia 3. stycznia 1922.

OKÓLNIK L. 1.

Do wszystkich Zarządów Kół i Związków Okręgowych Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przyjęło na siebie rozliczne zadania, których spełnienie wymaga zespolenia wysiłków wszystkich organów i pracowników T. S. L.

Jedne zadania mają na celu zaspokojenie miejscowych, nieraz doraźnych potrzeb społeczeństwa na polu oświaty i zadania te spełniają poszczególne miejscowe organizacje T. S. L.

Inne zadania zaspakajają potrzeby całego społeczeństwa i spełnienie ich wymaga współdziałania wszystkich naszych organizacji. Do tych zadań ogólnych należy utrzymanie polskiego szkolnictwa na kresach i za granicami Państwa Polskiego, zakładanie i utrzymywanie placówek oświatowych w zagrożonych pod względem narodowym okolicach.

I to podnieść musimy, że nie wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L. współdziałają z nami w wykonaniu zadań naszych. Niejednokrotnie miejscowe Koło T. S. L. mówi, że spełniło swe zadanie w całości, gdy założyło i utrzymuje we własnej miejscowości pewną placówkę oświatową i że wobec tego nie ciąży na niem żadne dalsze obowiązki. W następstwie takiego zapatrywania spada na Zarząd Główny T. S. L. troska o zdobycie funduszków potrzebnych dla utrzymania instytucyj, służących dla dobra całego narodu.

Mamy częste przykłady, iż Koła miejscowe T. S. L. odmawiają nam pomocy przy naszych wysiłkach finansowych, motywując to własnymi potrzebami miejscowymi. Zdarzało się, że Zarząd Główny otrzymywał zapytania, gdzie w sposób najdogodniejszy ułokować zbędną chwilowo gotówkę, i to w czasie, kiedy z powodu braku funduszków był szkolnictwa polskiego na kresach był poważnie zagrożony.

Z całym naciskiem i z gorącym apelem zwracamy się do Zarządów Kół i Związków Okręgowych T. S. L., aby przychodziły Zarządowi Głównemu T. S. L. z pomocą finansową, celem umożliwienia pracy na zagrożonych posterunkach narodowych.

Niedopuszczalną jest rzeczą, aby łączność między Zarządem Głównym a Kołami T. S. L. występowała tylko wtedy, gdy dane Koło potrzebuje zasiłku finansowego celem ożywienia jego prac, jak się to dotąd z reguły zdarzało. Z chwilą, gdy pomocy Zarządu Głównego nie potrzebuje się, lub też nie jest w stanie jej udzielić, łączność się zrywa.

Nie wątpimy, że apel nasz nie pozostanie bez skutku, i w najbliższej przyszłości napłyną do kasy Zarządu Głównego T. S. L. ofiary i datki poszczególnych Kół i Związków Okręgowych T. S. L. na cele ogólne T. S. L.

Cześć i pozdrowienie!

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.*

Wiceprezes: *Witold Ostrowski.*

L. 2814.

Kraków, dnia 3. stycznia 1922.

OKÓLNIK L. 2.

Do Zarządów Kół i Związków Okręgowych TSL.

W ciągu swego trzydziestoletniego istnienia Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło ponad tysiąc dwieście kursów dla dorosłych analfabetów, podejmując w ten sposób walkę z plagą analfabetyzmu, ogarniającego szerokie masy naszego ludu. Analfabetyzm ten był jednak złem tak powszechnem i tak głęboko zakorzenionem, iż mimo usiłowań społeczeństwa polskiego nie dał się całkowicie usunąć. Wedle spisu ludności z roku 1910 miała Małopolska zachodnia 26·6% a Małopolska wschodnia 48% analfabetów. Wojna zwiększyła ten procent, gdyż zniszczenie szkół i przerwa w nauce szkolnej, a nadto brak akcji społecznej w kierunku tępienia analfabetyzmu sprzyjały wzrostowi tegoż w naszej dzielnicy. Kraj nawiedzany przez szereg lat najazdami nieprzyjacielskimi stawał się nietylko pustynią niezasianych pól, ale także zarastał chwastami zdżiczenia moralnego i umysłowego. Obecnie nastał już czas pokoju, a z nim spadł na społeczeństwo polskie obowiązek podjęcia energicznej akcji w kierunku podniesienia moralnego i umysłowego szerokich warstw naszego ludu. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej powinny w pierwszym rzędzie rozpocząć energiczną akcję w kierunku zakładania kursów dla dorosłych analfabetów, powołując do niej jak najszersze warstwy społeczeństwa polskiego i używając wszelkich środków w tym celu, by jak najrychlej zorganizować jak największą ilość kursów. Poza tem Koła T. S. L. winny oddziaływać na wszystkie gminy, należące do ich terenu działania w tym kierunku, by one bądź same, bądź przy pomocy T. S. L. kursy dla dorosłych organizowały, a nadto należy zachęcać wszystkich ludzi, stykających się z analfabetami, wszystkich właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wszystkie organizacje zawodowe do organizowania bądź kompletów dla dorosłych analfabetów, bądź też nauki jednostkowej, zależnie od warunków życiowych, wśród których żyją analfabeci.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wzywa tedy Zarządy Kół T. S. L. do jak najrychlejszego rozpoczęcia intensywnej walki z analfabetyzmem w naszej dzielnicy, przyczem należy pociągnąć do świadczeń na ten cel nie tylko samorządy gminne, ale także przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, w których analfabeci pracują.

Cześć i pozdrowienie!

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.*

Wiceprezes: *Wincenty Sikora.*

Pilne!

Kraków, dnia 3. stycznia 1922.

L. 30.

OKÓLNIK L. 3.

Przygotowania do uroczystości 3-majowych w bieżącym roku zostały już poczynione. W styczniu i w lutym ma być wygotowany wykaz osób, instytucyj, urzędów i t. p., do których T. S. L. roześle w tym roku listy składkowe „Daru Narodowego“. Do ubiegłego roku posługiwaliśmy się wykazem, zestawionym jeszcze w r. 1912 a więc z przed laty 10. W tym roku należy przeprowadzić nową ewidencję i w tym celu zwracamy się do wszystkich Kół T. S. L. w całej Małopolsce, aby

1) najdalej do dnia 15 lutego b. r. przygotowały wykazy według poniżej umieszczonych wskazówek;

i 2) przysłały je do dnia 20 lutego b. r. włącznie pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. św. Anny 5).

W wykazie mają być wyszczególnieni przedewszystkiem: a) adwokaci, lekarze itp., b) Banki (urzędnicy), c) kupcy i przemysłowcy, rękodzielnicy, d) właściciele dóbr, e) wybitni włościanie, f) urzędnicy państwowi i autonomiczni (starostwa, sądy, urzędy podatkowe, policja, magistraty itp.), g) szkoły państwowe i prywatne, h) redakcje pism, i) duchowieństwo, j) wybitne osobistości, społecznicy, politycy i t. d. Należy poza tem podać osoby znane z humanitarności i hojności. Wykaz ma obejmować cały okręg działalności Koła.

Zarząd Główny z całym naciskiem zwraca uwagę na doniosłość sprawy i zaznacza, że jedynie od sumiennego wykonania powyższego okólnika zależy wynik tegorocznej zbiórki na „Dar Narodowy“, co znowu zadecyduje o rozmiarach zamierzeń T. S. L.

Z szczególnym apelem zwraca się Zarząd Główny do Przewodniczących Kół, aby przeprowadzili w swoich Kołach akcję powyższą z całą sumiennością i skrupulatnością.

Zarząd Główny nie wątpi, że będzie miał sposobność stwierdzić głębokie poczucie sumienności i odpowiedzialności społecznej wśród pracowników T. S. L. na podstawie otrzymanego materiału.

Upraszamy o adresy dokładne, aby w przyszłości nie narażać się na zwroty pocztowe i niepotrzebne wydatki opłaty.

Cześć i pozdrowienie!

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.*

Wiceprezes: *Wincenty Sikora.*

Związki Okręgowe Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Doświadczenie wieloletnie wykazało, że organizacja Towarzystwa Szkoły Ludowej nie zawsze odpowiada wysokości zadań najpoważniejszej w Polsce instytucji oświatowej, oraz przyjętym przez Towarzystwo wobec społeczeństwa zobowiązaniom. Dyskusje w czasie Walnych Zjazdów T. S. L., na zebraniach wszelkich naszych placówek, a nawet sprawozdanie Zarządu Głównego za lata 1919 i 1920 wykazują potrzebę dalszej rozbudowy naszej organizacji. Organizacja nasza opiera się na miejscowych Kołach T. S. L., które bardzo często są organizacjami zbyt słabymi, aby mogły podjąć się zadań przewidzianych w statucie Towarzystwa. Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny jako symbol jedności i ciągłości organizacji i prac T. S. L. Zarząd Główny, jako organ naczelny, dźwiga na sobie odpowiedzialność za poczynania całego Towarzystwa, odpowiadając za jakość i wartość prac wszelkich organów T. S. L. Niestety życie wykazało, że symbol ten bardzo często pozbawionym jest istotnej treści. Nie można bowiem wymagać od Zarządu Głównego, aby posiadał dokładne wiadomości o pracach, zaletach i wadach, nieraz chwilowych, poszczególnych organów T. S. L., gdyż styczność z tymi organami bezpośrednia jest nader utrudnioną. Nie może też Zarząd Główny brać czynnego udziału w pracach, podjętych w najróżniejszych warunkach narodowościowych, gospodarczych i społecznych. O ile dana placówka odniesie się do Zarządu Głównego, może ten udzielić pewnych, ograniczonych zresztą z powodu nieznamości lokalnych stosunków, wskazówek, ale na tem też kończy się rola Zarządu Głównego, chyba, że będzie mógł udzielić nadto pomocy finansowej.

Przy rozgałęzieniu terytorjalnem Towarzystwa, przy rozciągnięciu działalności wszechstronnie pod względem rzeczowym i społecznym, koniecznem okazuje się zdecentralizowanie prac T. S. L., przeniesienie odpowiedzialności z jednej, a kierownictwa i organizacji prac oświatowych na organa, pozostające w bliższej styczności z placówkami, miejscowymi i mogące skuteczniej z tego powodu z nimi współdziałać.

Organem takim jest i powinien być Związek Okręgowy T. S. L. Przy utworzeniu tej instytucji niewątpliwie kierowano się zasadniczą myślą przewodnią, aby pracę oświatową racjonalniej zorganizować, pokierować i skontrolować. Niestety w ubiegłych latach Związki Okręgowe nie zaznaczyły się wybitniejszą działalnością. Prowincjonalne Związki Okręgowe zamarły prawie zupełnie, a tylko krakowski, dzięki utrzymywaniu wielkiej ksiąźnicy, oraz lwowski, który działalności swej prawie nie rozciągał poza rogatki miasta Lwowa, zdołały wykazać pewną, choć bardzo ograniczoną działalność.

Wina tego leży, powiedzmy otwarcie, w samej organizacji TSL. Powołując do życia Związki Okręgowe, należało nie ograniczać się do ogólników, lecz sprecyzować jasno ich funkcje, a z drugiej strony umożliwić im działalność przez otwarcie źródeł dochodu. Udział bowiem procentowy w dochodzie Kół T. S. L. z wkładek członków okazał się bardzo iluzorycznym, a gdyby nawet Koła miejscowe swój

obowiązek pod tym względem spełniły, to dochód Związku Okręgowego osiągnęłyby sumy, które nie możnaby pokryć nawet bardzo ograniczonych wydatków.

Wobec tego, iż Zarząd Główny nie jest w stanie spełnić wszechstronnie swych funkcji kierowniczych i kontrolujących, funkcje te należy przenieść na Związki Okręgowe. Tutaj należy zasadniczo postawić, iż organizacja prac oświatowych i kontrola nad nimi należy do Związku Okręgowego T. S. L.

Nie chcąc dopuścić do tego, aby działalność Związku Okręgowego T. S. L. utrudnioną była z tych samych powodów, dla jakich Zarząd Główny nie może spełnić swej kierowniczej i kontrolującej funkcji, Związek Okręgowy T. S. L. winien obejmować teren niewielki, umożliwiający stałe współdziałanie wszystkich placówek oświatowych. Nadto stosunki społeczne, narodowościowe i gospodarcze winny być do siebie w całym okręgu podobne, aby i Związek Okręgowy i Koła miejscowe, doń należące, pracując w jednolitych warunkach, mogły rozwinać jak najskuteczniejszą działalność. Wątpić należy, czy Związek Okręgowy może i powinien liczyć się z granicami województw czy powiatów. Może byłoby to niejednokrotnie wskazane, ale niektóre województwa obejmują powiaty, różniące się znacznie pod względem warunków pracy.

Funkcje kierownicze i kontrolujące Związek Okręgowy spełni dopiero wtedy, gdy potrafi nawiązać stały kontakt z wszystkimi placówkami oświatowymi w swym okręgu i gdy potrafi wyegzekwować niejako tę jednolitość i ciągłość pracy.

Osiągnie to tylko wtedy, gdy swą działalnością istotnie ułatwi Kołom miejscowym T. S. L. pracę, gdy zogniskuje się w nim praca oświatowa całego okręgu.

Uprzytomnijmy sobie w jakich warunkach pracują nasze placówki. Często brak im umiejętności pracy. Są ludzie chętni, ale nie wiedzą w jaki sposób mogą pracować. Nie wiedzą jak wygłaszać prelekcje, albo też nie mogą ich przygotować; często należy pokazać, jak zorganizować czytelnię, wypożyczalnię, bursę, ochronkę, teatr amatorski. Często prelegenci potrzebują podręczników niezbędnych, aparatu projekcyjnego lub przeźroczy itp. itp.

Zarząd Główny dotychczas, o ile mógł, ułatwiał tę pracę. Lecz jeśli iść o organizację pewnej placówki, to pomoc ta była z reguły wątpliwą. Nie było też ułatwieniem pracy, gdy, powiedzmy, jakieś Koło miejscowe na kresach wschodnich żądało przesłania na kilka dni serji przeźroczy. Bo albo tej serji chwilowo nie było w przeźroczarni, albo też zanim porozumiano się listownie, okazja do prelekcji minęła, albo też skutkiem wadliwości komunikacji opłaty, za wypożyczenie przeźroczy wzrastały niepominiem.

W tych i tym podobnych wypadkach powinna wystąpić działalność nie innego organu TSL., lecz właśnie Związku Okręgowego TSL.

Związek Okręgowy T. S. L., jak to powiedzieliśmy wyżej, winien skupić w sobie całą pracę oświatową w swym okręgu.

Łączność między Kołami nawiązać można tylko przez częstsze wspólne konferencje wszystkich placówek T. S. L. Okazję do tego

dają Zjazdy okręgowe, kursa dla prelegentów, kierowników czytelń, wypożyczalni, burs itp. kursa. Organizowaniem takich kursów może się zająć tylko Związek Okręgowy, bo Koła miejscowe T. S. L. są za słabe, aby z powodzeniem mogły je urządzać.

Urządzanie takich kursów polecamy gorąco wszystkim Związkom Okręgowym T. S. L. i uważamy to za jeden z najpierwszych ich obowiązków.

Przy Związku Okręgowym winna z reguły znaleźć się ksiąznica dostępna dla wszystkich pracowników oświatowych, a zawierająca niezbędniesze dla nich podręczniki, czasopisma i sprawozdania.

Przy Związku Okręgowym winna znaleźć się również wypożyczalnia aparatów projekcyjnych wraz z zapasem przeźroczy, oraz wypożyczalnia ilustracyj, tabel poglądowych, map itp. środków pomocniczych dla pracy oświatowej.

Jednem słowem, żywotny Związek Okręgowy winien pod każdym względem umożliwić i ułatwić pracę oświatową w okręgu.

Ale też organizacja Związku Okręgowego nie może być luźną, zależną tylko od dobrej woli poszczególnych pracowników i ich wolnego czasu. Za granicą już dawno wytworzono zawodowych pracowników oświatowych, dla których organizacja tej pracy jest zawodem życiowym. U nas ta instytucja z trudem się przyjmuje, zdaje się z tego powodu, że pracę społeczną traktuje się stale jako pracę obywatelską, honorową i ofiarną. Z tego powodu brak nam tak dotkliwie fachowych pracowników i fachowej organizacji, gdyż, według przesądu, za pracę dla społeczeństwa nie należy płacić. A jednak jeżeli nie stworzymy w każdym przynajmniej okręgu chociażby jednego takiego zawodowca, dla którego praca oświatowa stanowić będzie źródło utrzymania, to wątpić należy, czy zdołamy popchnąć wybitnie nasze prace. Myślimy tu o instruktorach oświatowych, których zadaniem będzie organizowanie pracy oświatowej w okręgu, kontrolowanie pracy i ułatwianie jej w Kołach miejscowych. Jeśli praca nasza ma być naprawdę wydatną, musimy jej zapewnić ciągłość i trwałość. W inny sposób zagadnienia tego nie rozwiążemy.

Tutaj jednak wszędzie usłyszymy zarzut: „zgoda na zasadę, lecz skąd wziąć funduszy?” Odpowiemy na to, że fundusze znaleźć się muszą. Wiemy z doświadczenia, że taki zawodowiec oświatowy w krótkim bardzo czasie potrafi fundusze te sam zdobyć, gdyż poświęciwszy się zawodowo pracy oświatowej, potrafi z pewnością znaleźć źródła dochodu. Nie możemy się skarżyć na brak ofiarności naszego społeczeństwa. Lecz zapomnijmy o tem, że do tej ofiarności pukamy tylko w sposób jałmużniczy. Musimy społeczeństwu dać coś, musimy zaspokoić jego niektóre potrzeby, wtedy grosza nam nie poskąpią. Podjęcie jakiegoś wydawnictwa, ułatwienie nabycia jakichś potrzebnych artykułów, urządzenia wieczorku w sposób odpowiedni, założenie sklepu i t. p. nastęrczają wiele możności do pomnożenia funduszy. Jeśli ktoś zajmie się tem z racji swego zawodu, nie wątpimy, iż wyśiłki i pod tym względem nie zawiodą.

W rezultacie nasz instruktor oświatowy w czasie częstych swych wyjazdów połączy w pewną jednolitą całość wszystkie placówki w okrę-

gu: przeprowadzi osobiście i przy sposobności zjazdów, kursów, wymianę dorobku oświatowego i doświadczenia w całym okręgu. Odpadnie mozolne szukanie w każdej placówce metod i programu pracy oświatowej.

Jak widzimy, zadania, jakie otwierają się przed Związkiem Okręgowym T. S. L. są bardzo rozliczne, ale też godziwe spełnienie ich jest warunkiem rozwoju w odpowiednim kierunku i w miarę potrzeb społeczeństwa pracy oświatowej.

R. S.

W sprawie projektu ustawy o obowiązku zakładania i utrzymywania początko- wych kursów dla dorosłych i bibliotek powszechnych.

Ministerstwo W. R. i O. P. wniosło do Sejmu projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu początkowych kursów dla dorosłych i bibliotek powszechnych. Ustawa znajduje się obecnie na porządku dziennym obrad sejmowej Komisji oświatowej. W posiedzeniu tejże Komisji dnia 7 grudnia 1921 wzięli udział delegaci Towarzystw oświatowych, a wśród nich prof. Wincenty Sikora, jako delegat Zarządu Głównego T. S. L. Ponieważ ustawa nie została jeszcze na tem posiedzeniu przez Komisję Oświatową załatwiona, a dotychczas Towarzystwo Szkoły Ludowej nie miało sposobności wypowiedzenia swej autorytatywnej opinii w sprawach, będących przedmiotem ustawy, przeto wydaje się nam rzeczą pożyteczną zabrać głos z łamów organu T. S. L. w tej tak ważnej dla społeczeństwa polskiego sprawie.

W projekcie ustawy wzięto pod uwagę dwie różne kwestje a mianowicie kwestję kursów dla dorosłych i kwestję bibliotek powszechnych.

W niniejszym artykule omówimy obie te kwestje z osobna.

Sprawa początkowych kursów dla dorosłych.

Znaną jest rzeczą, że w Polsce procent analfabetów jest nadzwyczaj wielki, gdyż w Małopolsce zachodniej wynosi on 26,6, w Małopolsce wschodniej 48, a w byłem Królestwie około 60. Państwa zaborcze systematycznie dążyły do tego, by nie oświecać szerokich warstw ludowych, a walkę z analfabetyzmem podejmowały jedynie społeczne instytucje oświatowe. Na terenie Małopolski prowadziło skuteczną walkę z analfabetyzmem T. S. L., które w ciągu dotychczasowej swej działalności z przerwą wojenną założyło 1260 kursów dla analfabetów, a mianowicie w roku 1896 — 1, 1897 — 7, 1898 — 10, 1899 — 13, 1900 — 13, 1901 — 15, 1902 — 20, 1903 — 58, 1904 — 50, 1905 — 52, 1906 — 78, 1907 — 113, 1908 — 181, 1909 — 147, 1910 — 113, 1911 — 114, — 1912 — 101, 1913 — 117, 1914 — ?, 1915 — ?, 1916 — ?, 1917 — ?, 1918 — ?, 1919 — ?, 1920 — 77. Razem 1260. Oczywiście w wolnem Państwie Polskiem ta, niestety tak wielka, plaga analfabetyzmu musi być jak najrychlej usunięta, a w walce z nią powinno i społeczeństwo i czynniki rządowe użyć wszystkich środ-

ków, które zmierzają do skutecznego i gruntownego wypłenienia analfabetyzmu.

To też projekt ustawy o zwalczaniu analfabetyzmu możnaby po-
witać jako wyraźny objaw troski Rządu i Sejmu o oświatę ludową,
jako chęć szybkiego zagojenia tej strasznej rany społecznej, jaką jest
niewątpliwie w naszym społeczeństwie analfabetyzm, gdyby tego ro-
dzaju ustawa nie kryła w sobie poważnych niebezpieczeństw naro-
dowych.

Naprzód zasadnicza uwaga ogólna.

By praca oświatowa przyniosła należyte rezultaty, musi być na-
leżycie zorganizowana i tak pomyślana, aby ją społeczeństwo przy-
jęło jako rzecz dla siebie zbawienną, a nie jako ciężar. Na podstawie
doświadczenia, jakie ma T. S. L. wskutek swojej trzydziestoletniej
działalności oświatowej, można z całą stanowczością stwierdzić, że
praca oświatowa najlepiej przyjmuje się tam, gdzie nie jest narzucona,
lecz wynika z ducha i potrzeb danej miejscowości. Stąd jasną jest
rzeczą, że najlepiej przyjmowała się wszelka praca oświatowa na kre-
sach, bo tam zrozumienie jej potrzeby i jej znaczenia było zawsze
największe, bo tam społeczeństwo polskie w oświacie widziało ko-
nieczny warunek należytego swego rozwoju. Gdzieindziej trzeba ją
było często narzucać, ale efekt tej metody pracy oświatowej był zwy-
kle taki, że z chwilą wyjazdu działacza oświatowego ustawała także
i działalność oświatowa. Natomiast tam, gdzie działacz oświatowy po-
trafił wytworzyć w gminie zrozumienie dla znaczenia oświaty, znale-
źli się zawsze po jego wyjeździe ludzie, którzy rozpoczętą robotę
kontynuować chcieli i umieli. Żeśmy w okresie niewoli używali czę-
sto tej metody narzucania oświaty, tłumaczy się to tem, iż pragnę-
liśmy jak najrychlej obudzić ruch oświatowy w społeczeństwie pol-
skiem i wszczepić w nie jak najrychlej te idee, które przyświecały
twórcom T. S. L. Dziś, gdy stosunki polityczne zmieniły się grunto-
wnie, gdy mamy własne państwo, w którego interesie leży jak naj-
większe podniesienie oświaty powszechnej, uważamy, że należy grun-
townie zmienić metodę działania oświatowego, że należy tak postę-
pować, aby oświata ta stała się potrzebą dusz wszystkich Polaków.
Stąd wydaje nam się, że należy wytwarzać w społeczeństwie taki na-
strój, któryby umożliwiał gruntownie pracę oświatową i któryby spra-
wiał, że raz rzucone ziarno oświatowe nie zmarnieje, lecz owszem
wyda najobfitsze plony. Podczas gdy dawniej przyjeżdżaliśmy do gmin
wiejskich z książkami i zakładaliśmy tam biblioteki czy wypożyczal-
nie książek bez przyczynienia się materialnego tych, dla których bi-
blioteka była przeznaczona, to dziś chcemy postępować wprost od-
wrotnie, chcemy, by dana gmina sama zwracała się do nas po książki,
i by sama na ten cel składała pieniądze. Oczywiście ta metoda po-
stępowania wymaga zmiany metod także i w innych kierunkach pracy
oświatowej. I może w ten sposób nie zdołamy w krótkim przeciągu
czasu założyć tylu wypożyczalni książek czy czytelni, ile moglibyśmy
założyć metodą narzucania, to jednak mamy to głębokie przekonanie,
że wypożyczalnia czy czytelnia założona przez mieszkańców danej
gminy, ich kosztem i ich wolą stanie się placówką naprawdę trwałą

i niezniszczalną. W Małopolsce były już liczne przykłady, iż ta metoda postępowania jest jedynie racjonalna, że ona jedynie zapewnia trwałość pracy oświatowej. Z całą stanowczością można skonstatować, że naogół biorąc nastrój w naszem społeczeństwie w sprawie oświaty powszechnej jest dobry i że niewątpliwie szerokie rzesze ludowe mają tę świadomość i to głębokie przekonanie, że oświata jest największym skarbem dla każdego człowieka. Przecież przy zakładaniu szkół powszechnych można stwierdzić w rozmaitych stronach Państwa Polskiego, iż ludność odnosi się do tej sprawy nader życzliwie i serdecznie. Chłop polski nie dlatego był ciemny, żeby sam był tego chciał, ale dlatego, że chciały tego państwa zaborcze. Chłop polski pragnął oświaty, czego najlepszym chyba dowodem jest to, że posyłał i posyła swoje dzieci nawet do szkół wyższych i że inteligencja polska wychodzi w bardzo znacznej liczbie z pod strzechy chłopskiej.

Z powyższych uwag wynika, iż wobec niewątpliwego zjawiska przetwarzania się dotychczasowych metod działalności oświatowej w naszem społeczeństwie w kierunku wywołania jak największej inicjatywy społecznej, jest rzeczą zasadniczo błędną, by Państwo drogą nakazu ustawowego narzucało społeczeństwu pracę oświatową. Państwo i czyniki rządowe mogą i powinny tylko drogą współdziałania z inicjatywą społeczną popierać ruch oświatowy, który niewątpliwie ma dla Państwa narodowego pierwszorzędne znaczenie, gdyż wychowuje prawdziwych obywateli.

O ile więc chodzi o projekt ustawy o początkowych kursach dla dorosłych i o bibliotekach powszechnych, to ma on ten zasadniczy błąd, że używa metody narzucania gminom tych placówek oświatowych, albowiem według artykułu I. obowiązek zakładania kursów i bibliotek ciąży na powiatowych związkach komunalnych, a jedynie miasta wyłączone z tych związków będą same decydowały o tych sprawach. Sądźmy, że należy sprawę zakładania tych instytucyj zostawić jedynie Towarzystwom oświatowym, którym z pomocą winny przyjść same gminy, wstawiając odpowiednie fundusze na ten cel do swego budżetu. Mniemamy, że w znacznej ilości wypadków gminy nie uchyla się od tej pomocy. Przecież uczniami tych kursów będą synowie radnych gmin lub ich krewni, a w wielu wypadkach nawet poważni obywatele gminy. Jeżeli już w gminie znajdzie się kółko chętnych do kształcenia się, to niewątpliwie istnieje już w tej gminie zrozumienie potrzeby i ważności oświaty. A jaka to będzie radość w gminie, gdy skończy się kurs i szereg młodzieńców i dziewcząt będzie mógł pisać się w domu i w kościele, że umie czytać „na książce“, a rada gminna będzie dumna z tego, że to ona właśnie przyczyniła się do założenia tego kursu i że przy jej pomocy ten kurs się odbywał. Może być, że na rozkaz z góry dałoby się w Polsce urządzić o sto kursów więcej, ale przecież tu nie chodzi o samo mechaniczne nauczanie czytania i pisania, tu chodzi o coś więcej: o wzbudzenie ruchu oświatowego w całej Polsce, w najdrobniejszej nawet gminie. Co się tyczy powiatowych związków komunalnych, wymienionych w projekcie ustawy, nie wyobrażamy sobie, aby związki te potrafiły zorganizować na-
leżycie we wszystkich gminach powiatu kursy. Wszak gmina sama.

względnie instytucja oświatowa, prędzej wystara się o lokal i łatwiej znajdzie nauczyciela. Znając więc polską nie mamy najmniejszej obawy, by chciała się uwolnić od tego ciężaru, ale wiemy to doskonale, że Polak, chłop czy inteligent, chętniej robi to co sam sobie umyślił, niż to co mu narzucono, a gdy się ktoś powoła na to, że znany konserwatyzm chłopski zdaje się przeczyć poprzedniemu naszemu twierdzeniu, to my z całą stanowczością twierdzimy, że w dziedzinie oświaty można być zupełnie spokojnym o postępowość chłopą polskiego.

Wobec tego jednak, że nieraz czynniki gminne z jakichkolwiek bądź powodów, czy to z braku chwilowego zrozumienia dla sprawy, czy też z powodów natury narodowościowej, mogą nie chcieć zorganizować kursu, albo z braku funduszków nie są w stanie tego uczynić, opieramy całą sprawę zasadniczo na inicjatywie polskich instytucji oświatowych, które na ten cel mogą uzyskać świadczenia ze strony gminy, powiatu lub Państwa. Przecież w Małopolsce wschodniej Towarzystwo Szkoły Ludowej jeszcze za czasów austriackich zakładało samo szkoły dla dzieci polskich w tych gminach ruskich, które nie chciały szkoły polskiej założyć i wtedy T. S. L. ponosiło tak znaczne koszty rzeczowe, a z funduszu krajowego pokrywano pensje nauczycielskie. Analogiczny fakt może mieć miejsce i co do kursów dla analfabetów, bo przecież mamy w Polsce znaczne połacie kresów o mieszanej ludności, a nawet wewnątrz Państwa są gminy, zwłaszcza miejskie, w których ludność innej narodowości, często wrogiej Państwu Polskiemu, będzie się chciała uchylić od ciężarów na rzecz kursów dla analfabetów polskich. Mniemamy, że instytucje oświatowe opracują plan działania dla całych dzielnic Państwa, będą pilnowały jego wykonania i będą wytwarzały w społeczeństwie potrzebne dla tej sprawy zrozumienie.

Drugim ważnym powodem, dla którego jesteśmy przeciwni normowaniu sprawy kursów dla analfabetów drogą ustawy jest fakt, że ogromna ilość gmin polskich nie posiada jeszcze szkół elementarnych i że wedle naszego zapatrywania cała energia czynników rządowych i samorządowych powinna być zwrócona w kierunku organizowania szkół powszechnych. Są przecież nawet w Małopolsce gminy polskie z ilością dzieci ponad 200, w których niema szkół powszechnych, a cóż dopiero mówić o b. Królestwie i kresach. Stan analfabetyzmu w Polsce przed wojną był przerażający, a po wojnie zmógł się jeszcze bardziej wskutek braku szkół. Jeżelibyśmy walczyli z analfabetyzmem u osób ponad lat 16, a nie zakładali równocześnie w sposób nader intensywny szkół polskich, tobyśmy działali naiwnie i powierzchownie. Według naszego zapatrywania niema obecnie w Państwie pilniejszej potrzeby od zakładania szkół powszechnych. Wszystko inne nawet w dziedzinie szkolnictwa, a więc tworzenie szkół średnich, zawodowych, popieranie nauki polskiej, powinno choćby na lat kilka zejść na plan dalszy, a cała energia społeczeństwa i Państwa winna się zwrócić ku tworzeniu szkół powszechnych. Jest to sprawa tak pilna, że nie może być odkładana nawet na lat kilka i że Rząd polski chcąc uniknąć tego, by wyrastały setki tysięcy dzieci w stanie na wpół dzikim, powinien już z wiosną roku 1922. przystąpić do budowy szkół polskich

powszechnych. Przyjmijmy, że na razie w r. 1922. trzeba by wybudować 3.000 szkół polskich, każdą z czterema klasami. Koszt budowy licząc skromnie wynosi na każdą klasę conajmniej 1 milion Marek, zatem budowa trzech tysięcy szkół pochłonięłaby 12 do 15 miliardów Marek polskich. Oczywiście zatem pójdą wydatki na płace nauczycielskie i na urządzenie tych szkół. Nie mamy dość silnych słów, by podkreślić konieczność natychmiastowego przystąpienia do budowy szkół powszechnych. Przecież we własnem Państwie chłop polski powinien mieć tę świadomość, że Rząd dba o oświatę jego dzieci. Na kresach dają się już często słyszeć głosy osadników polskich, że Państwo nie dba o potrzeby oświatowe, skoro przez trzy lata swego istnienia nie założyło w tej lub w owej gminie szkoły polskiej. Gdyby Państwo rozkładało sobie tę robotę na szereg lat, to pewno minęłyby wieki, zanim by cała Polska pokryła się wystarczającą siecią szkół. Każde dziecko polskie ma prawo do korzystania z nauki w publicznej szkole polskiej, nie mówiąc już o tem, że w interesie Państwa leży oświecenie obywateli. Oczywiście Państwo ma przed sobą niezmiernie wiele zadań do spełnienia, ale niema zadania pilniejszego i ważniejszego nad zakładanie i budowę szkół powszechnych. Nikt nie zaprzeczy, że udzielanie wysokich subwencji na popieranie nauki, czy to Akademii Umiejętności w Krakowie, czy Kasie Mianowskiego w Warszawie jest rzeczą dobrą, że tworzenie rozmaitych kursów jest również rzeczą korzystną, że różne inne wydatki państwowe w normalnych warunkach mogą być wskazane, ale sądzimy, że w porównaniu z korzyściami płynącymi dla Państwa z oświaty elementarnej powinny być tego rodzaju wydatki uważane na razie za drugorzędne. Ogromna część budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego winna być poświęcona przedewszystkiem sprawie budowy szkół powszechnych. Cóż nam z tego przyjdzie, gdy przez tworzenie kursów dla analfabetów zdołamy nauczyć czytania i pisania kilka czy kilkanaście tysięcy dorosłych analfabetów, gdy równocześnie z braku szkół setki tysięcy dzieci polskich będą wzrastały bez koniecznego dla nich i dla Państwa światła nauki? A zatem wołamy przedewszystkiem o szkoły polskie powszechne, resztę zostawiając na razie trosce samego społeczeństwa. A przytem zważyć należy, że pomoc państwowa na budowę szkół powszechnych musi być tem większa, im większem jest zniszczenie gmin w całym szeregu miejscowości, zwłaszcza na kresach.

Po trzecie uważamy, że wobec braku ustawy o organizacji samorządów gminnych i wobec braku jednolitości w tym względzie na całym terenie Państwa Polskiego nie można jeszcze tworzyć ustawy, któraby normowała jeden z obowiązków tych samorządów gminnych i powiatowych. Nie wiemy jeszcze jak gmina w Polsce będzie wyglądała, czy będzie to gmina na sposób Małopolski, czy też na sposób b. Królestwa. A rzecz znowu nie jest tak pilna, by nie należało zaczekać na unormowanie tamtych spraw. Mógłby w ten sposób powstać niepotrzebny chaos i powikłanie się kompetencji.

Po czwarte pozwalamy sobie zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo narodowe, które może wynikać z tej ustawy zwłaszcza dla kresów, gdzie ludność polska jest jeszcze w mniejszości i gdzie

pochód cywilizacyjny kultury polskiej na Wschodzie może być przez tę ustawę wstrzymany i uniemożliwiony. Dla Państwa i narodu polskiego nie może być rzeczą obojętną czy z tego rodzaju ustawy nie wynikną jakie szkody dla społeczeństwa polskiego. Jest rzeczą pewną, że żywiol żydowski i ruski wykorzysta tę ustawę lepiej i energiczniej na swoją korzyść, a wtedy gminy kresowe zamiast zespolić się ściślej z Rzeczpospolitą polską, będą dążyły w kierunku odśrodkowym i będą miały charakter jeżeli już nie wrogi Państwu, to w każdym razie inny, niż rdzeń Państwa Polskiego. Wprawdzie na jednej z konferencji oświatowych we Lwowie wystąpiono ze strony czynników nie znających życia kresowego i nie rozumiejących roli polskiej na wschodzie z propozycją, aby sfery oświatowe polskie i ruskie wspólnie porozumiały się w sprawach odnoszących się do oświaty ludowej, ale już wówczas przyjęto tę propozycję z uśmiechem, jaki się należy wszelkiemu naiwnemu myśleniu. Albo mamy tę świadomość, że jest obowiązkiem państwa wzmacniać wszędzie żywiol polski drogą kulturalnego oddziaływania, przyciągać do siebie elementy pod względem narodowym: jeszcze nie uświadomione, albo też rezygnujemy z roli kulturalnej, jaką nam zostawiły wieki. My oświadczamy się za pierwszą ewentualnością i mamy to głębokie przekonanie, że i Wysoka Komisja podzieli nasze zapatrywania. Jesteśmy dalecy od wywierania gwałtu na inne narodowości, ale mamy z drugiej strony to poczucie, że kultura polska, jako jedna z wyższych kultur świata, a jako najwyższa w naszym Państwie musi swe zadanie spełnić i że je będzie spełniała siłą konieczności fizycznej. Jest to bowiem objawem życia zbiorowego narodu, a zatem objawem życia organicznego, podlegającego prawom zbiorowego narodu, a zatem objawom życia organicznego, podlegającego prawom fizycznym.

Następnie nie wyobrażamy sobie w jaki sposób możnaby zmusić dorosłych analfabetów do uczęszczania na początkowe kursy dla dorosłych, a w braku tego przymusu nie zawsze mógłby być rezultat tych kursów dobry. Raczej trzeba by wprowadzić jakiś pośredni przymus na przykład tego rodzaju, że żadnej posady rządowej choćby najniższej nie może dostać człowiek, który nie umie czytać i pisać. Jest to rzecz niełatwa do unormowania, ale sądzimy, że należałoby ją powoli wprowadzić w życie, tylko nie drogą jakiejś specjalnej ustawy o kursach dla analfabetów, takiej jak ta, którą obecnie tu omawiamy. W każdym razie jest dla nas rzeczą pewną, że należałoby w wysokim stopniu zaostrzyć przymus szkolny, aby nie zdarzały się fakty tego rodzaju, że całe gromady dzieci nie chodzą do szkoły a Państwo puszcza to płazem. Ale dla wykonania przymusu szkolnego jest rzeczą konieczną zbudowanie szkół, któreby odpowiadały celowi, i któreby mogły pomieścić całą młodzież szkolną, jaka się w danej gminie znajduje. I znowu wracamy do zasadniczego zagadnienia budowy szkół. Jest ono bowiem osiłą nie tylko wszelkiej pracy szkolnej, ale także i wszelkiej pracy oświatowej. Gdzież bowiem umieścilibyśmy kursy dla analfabetów lub kursy zawodowe, gdzie urządziłbyśmy wykłady i odczyty, jeśli nie w budynku szkolnym? Gdy w każdej gminie powstanie szkoła polska, niewątpliwie pójdzie za nią i ruch oświatowy pozaszkolny.

Gdy szkoły polskiej nie będzie, nie można myśleć o żadnej pracy oświatowej.

Wreszcie wyrażamy zapatrywanie, że jak z jednej strony jesteśmy przeciwni regulowaniu sprawy analfabetyzmu drogą ustawy, tak z drugiej strony zwracamy uwagę Wysokiej Komisji na to, by przy tworzeniu ustaw komunalnych wprowadzono do nich artykuł, mocą którego władze samorządowe byłyby obowiązane wstawiać pewne kwoty do swych budżetów na cele oświatowe pozaszkolne. Bo czy same samorządy gminne, czy też instytucje oświatowe podejmą pewne prace z dziedziny oświaty pozaszkolnej, zawsze będzie pożądane istnienie pewnego funduszu na cele oświatowe.

Sprawa bibliotek powszechnych.

Ustawa, przedstawiona przez Rząd Sejmowej Komisji Oświatowej, zawiera obok kwestji analfabetyzmu, sprawę bibliotek powszechnych. Jesteśmy jednak zdania, że są to rzeczy zupełnie odrębne i nie mogą być razem traktowane. Obecnie jednak to zagadnienie oświatowe nie jest jeszcze tak dojrzałe, by można było rozwinąć je drogą ustawy, a to z trzech powodów:

1. wskutek braku jednolitej opinji w tej sprawie;
2. wskutek ścisłego związku tej kwestji z całokształtem zagadnień oświatowych i

3. wskutek niebezpieczeństwa narodowego, jakie dla Państwa i Narodu Polskiego mogłaby wytworzyć ustawa, należycie nieprzygotowana o bibliotekach powszechnych.

Wszak nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą nawet wśród fachowców jakiej metody należy użyć przy organizacji bibliotek powszechnych. Rzeczą ta w Polsce wymaga jeszcze gruntownych studiów, jeżeli ma być należycie zorganizowana i wykonana. Czy ma się przyjąć typ bibliotek stałych, czy ruchomych, czy ma się tworzyć biblioteki większe po miastach powiatowych, skądby otrzymywały książki gminy wiejskie, czy też tworzyć biblioteki, przenoszone po pewnym okresie czasu z miejsca na miejsce, czy organizację powierzyć czynnikom samorządowym gminnym lub powiatowym, czy też społecznym — to wszystko zagadnienia, które ciągle są na porządku dziennym narad działaczy oświatowych, a rzecz jasna, iż nie mogły być dotychczas rozwiązane, gdyż państwowość polska istnieje dopiero trzy lata, w tak krótkim zaś przeciągu czasu trudno rozwiązać zagadnienie, skomplikowane nie tylko przez swe formy organizacyjne, ale także przez swe istotne znaczenie w ogólnem zagadnieniu oświatowem i narodowem.

Zważyć trzeba jeszcze i to, że biblioteka powszechna nawet na wsi nie jest jeszcze wszystkim, bo poza książką ważnym, a w wielu wypadkach nawet ważniejszym czynnikiem oświatowym jest żywe słowo (zobacz „Przewodnik Oświatowy“ z r. 1921. Nr. 10 i 11 str. 2 i następne), teatr, obchody narodowe, kursy wszelakiego typu, wycieczki, zjazdy i t. d. Jeżeli się więc poważnie pojmuje robotę oświatową na wsi, to należałoby dążyć do tego, by wszystkie potrzeby

pracy oświatowej były w danej gminie zaspokojone i by dla umożliwienia ich każda gmina posiadała nowoczesny Dom ludowy. Możliwy więc i kwestję Domów ludowych ująć także w formę ustawy. A już jasnym nam się wydaje, iż żadnego zagadnienia oświatowego nie można traktować osobno w oderwaniu od innych, a przynajmniej nie jest to wskazane.

Wreszcie niewłaściwe uregulowanie tej sprawy drogą ustawy państwowej kryje w sobie niebezpieczeństwo narodowe, iż w gminach o ludności mieszanej powstaną biblioteki o charakterze niepolskim, biblioteki ruskie, czy żydowskie. Kresy całe, a wewnątrz kraju miasta otrzymają wyraźny symbol ich odrębności narodowej, symbol, dla którego ludność polska i Państwo Polskie będą musiały składać obfite ofiary. Często w spokojnych wsiach kresowych wybuchać będą na tem tle ostre walki, do których ustawa da podniecie. I zamiast wzmocnić kulturę polską w całym państwie, ustawa ta może przyczynić się do podkopania dotychczasowych wysiłków i rezultatów pracy społecznych instytucji oświatowych.

Z powyższych względów uważamy, iż ustawa o bibliotekach powszechnych może okazać się wielce szkodliwą dla Państwa naszego. Zagadnienie oświaty powszechnej winno być w całości zawsze traktowane i to z ogromną ostrożnością, by nie przyniosło nam szkody. Państwo bowiem nie może postępować tak, jak instytucje społeczne; państwo musi się liczyć z potrzebami wszystkich narodowości, które je zamieszkują, a chcąc popierać rozwój kulturalny własnego narodu, powinno oprzeć się na inicjatywie społecznej i z nią współdziałać.

Rozwiązywanie zagadnienia pracy oświatowej w inny sposób uważamy za niewłaściwe.

Wincenty Sikora.

Nowe książki — wydawnictwa.

Program wykładów kursów roln.- społ. (Wydawn. Centr. Związku Kółek rolniczych. Warszawa 1922). Mała ta broszura jest nadwyraz cennym pomocnikiem w organizowaniu kursów rolniczo-społecznych i winna znaleźć się w ręku każdego oświatowca. Znajdujemy tu bardzo bogatą literaturę popularną, niezbędną przy odczytach, systematycznie ujętą w różne działy. Byłoby rzeczą pożądaną, aby tego rodzaju przejrzyste skorowidze ukazały się też w zakresie innych zagadnień, które porusza się dziś w pracy oświatowej na wsi i w mieście.

„Orli Lot”, miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży, wydawany przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — red. Kraków, Grodzka 64.

„Orli Lot” zamknął drugi rok swego istnienia. Jest to piśmko, przedstawiające się bardzo poważnie, dające obfity materiał krajoznawczy i informacyjny. Między autorami czytamy nazwiska najwybitniejszych uczonych polskich, strona zewnętrzna piśmka przedstawia się bardzo sympatycznie. Piśmko to jest polecenia godne dla rodziców, wychowawców i dla czytelników T. S. L.

Biblioteka „Orlego Łotu”. — Jako Nr. 1. Biblioteki ukazała się praca p. Dr St. Niemcównej p. t. *„Metodyka pracy w kołach krajoznawczych młodzieży”*, uzupełniona *„Zarysem organizacji wycieczek po południowych ziemiach Polski”*. Do nabycia w Redakcji *„Orlego Łotu”*, Kraków, Grodzka 64.

„Rocznik Pedagogiczny”.

„Rocznik Pedagogiczny”. Dzięki wydatnej pomocy materialnej Ministerstwa Oświaty ukazanie się „Rocznika” jest zapewnione i prace przygotowawcze rozpoczęte.

Treść „Rocznika” za rok 1921 obejmować ma trzy działy: zasadniczy, statystyczno-kronikarski i bibliograficzny.

Uzupełniając się wzajemnie, dadzą one możliwie całkowity obraz dorobku roku sprawozdawczego i ujawniających się najważniejszych potrzeb.

Dział I.

1) Nauki pedagogiczne. Stan badań, potrzeb, prądów, nauczania: psychologii wychowawczej, pedologii, pedagogiki ogólnej, historii wychowania.

2) Zagadnienia wychowawcze i metodyczne. Programy szkolne ze szczególnym naciskiem na uzgodnienie szkoły powszechnej i niższego gimnazjum (Nowe prądy i zdobycze w metodyce nauczania poszczególnych przedmiotów) Samokształcenie (Wpływ wojny i stosunków powojennych na młodzież). Wychowanie fizyczne i higiena szkolna.

3) Szkolnictwo. Ustrój i organizacja szkolnictwa. Realizacja powszechnego nauczania. Szkoła średnia i jej typy. Szkolnictwo zawodowe. Rola uniwersytetu w całokształcie wychowania i wymagania które uniwersytet stawia szkole średniej. Szkoły dla anormalnych.

4) Nauczycielstwo. Stan liczebny i charakterystyka. Kształcenie i doksztalcenie. Zrzeszenia nauczycielskie.

5) Wychowawcza praca pozaszkolna. Dziecko wobec prawa. Opieka społeczna nad dzieckiem; instytucje przedszkolne i pozaszkolne.

6) Nauczanie dorosłych.

Dział II.

Statystyka. Ujęta systematycznie w tablicach ew. i grafikonach.

Kronika ważniejszych prac pedagogicznych.

Dział III.

Bibliografia za rok 1921 zestawienie systematyczne. Krótkie recenzje dzieł najważniejszych.

Redakcja „Rocznika Pedagogicznego” gromadzi materiały tworząc z nich bibliotekę-archiwum, która będzie dostępną dla nauczycielstwa.

Redakcja zwraca się z gorącą prośbą o nadsyłanie publikacji, nie znajdujących się w obiegu księgarskim (sprawozdania szkolne, programy, znamienne artykuły pracy prowincjonalnej, druki admini-

stracyjne, pisemka młodzieży, odbitki z czasopism) oraz uwagi o treści i zadaniach „Rocznika“.

Adres: Warszawa, Nowy Świat 72. Pałac Staszica. Sekretarjat czynny we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5:30 do 7:30 wieczorem.

Przedpłatę na „Rocznik“ w kwocie 300 mk. przyjmuje „Książnica Polska“ T. N. S. W.

Kronika oświatowa.

Zjazd Okręgowy T. S. L. w Rzeszowie odbył się dnia 11 grudnia ub. r. Omówiono w sposób wyczerpujący program organizacji pracy oświatowej. Ze sprawozdań okazuje się, że w okręgu najlepiej rozwija się praca biblioteczna. Z powodu trudnych warunków komunikacyjnych oraz braku odpowiednich sił praca odczytowa napotyka w okręgu na trudności. Jednym z zadań Zarządu Związku Okręgowego TSL. będzie zorganizowanie tej pracy, przyczem środkiem do tego będzie posiadanie pewnego zapasu przeźroczy i przeprowadzenie kursu dla prelegentów. Okazuje się koniecznem ustanowienie stałego instruktora oświatowego.

Z powodu nieprzybycia z wielu Kół T. S. L. delegatów, wybrano tylko prowizoryczny Zarząd Związku Okręgowego T. S. L., w skład którego weszli pp.: Jan Rąb, inspektor szkolny, jako przewodniczący, Dr. Stanisław Hul, jako zastępca przewodniczącego, oraz pp.: Emil Jakubiec i Zygmunt Tułeczki. Celem uzupełnienia Zarządu Związku Okręgowego T. S. L. odbędzie się w najbliższym czasie drugi Zjazd Związku Okręgowego.

Do Związku Okręgowego T. S. L. w Rzeszowie należą Koła TSL.: w Albigowej, Brzostku, Budziwoju, Dębicy, Kolbuszowej, Leżajsku, Łańcucie, Przeworsku, Ropczycach, Rzeszowie, Siedliskach - Bogusz, Strzyżowie i Sędziszowie.

Zjazd Okręgowy T. S. L. w Nowym Sączu odbył się dnia 21 grudnia 1921. Po obszernej dyskusji, w której główny nacisk kładziono na pracę wśród młodzieży rękodzielniczej, wybrano tymczasem prezydium Zarządu Związku Okręgowego w Nowym Sączu, w skład którego weszli: prof. Roman Klimek jako przewodniczący, oraz p. Jakób Bodziony jako sekretarz.

Do Związku Okręgowego w Nowym Sączu należą Koła T. S. L.: w Czarnym Dunajcu, Dąbrówce niemieckiej, Dolnej, Grybowie, Gorlicach, Jordanowie, Jabłonce, Jurgowie, Krościenku nad Dunajcem, Krynicy, Łącku, Makowie, Muszynie, Nowym Sączu, Nowym Targu, Podwilku, Piekielniku, Rabce, Piwnicznej, Starym Sączu, Tymbarku, Zakopanem i Zubrzycy Dolnej i Górnej.

TREŚĆ Nru 1: Ckólniki L. 1, L. 2, L. 3. — Związki Okręgowe T. S. L. przez R. S. — W sprawie projektu ustawy o obowiązku zakładania i utrzymywania początkowych kursów dla dorosłych i bibliotek powszechnych przez Winc. Sikorę. — Nowe książki, wydawnictwa. — „Rocznik pedagogiczny“. — Kronika oświatowa.
